

8916

Bibl. Jag.

11

Prost-Baba

I

Komedia w III^{ech} aktach.

Osoby. Zygmunt Piętka.
 Elżbieta Piętkowa
 • Elżbi Okoń
 Gracyan Borodziec
 Trzaska
 Okoń
 Okoniowa,
 Mioduszewski
 Starosta,
 Gwardyan
 Dziemba
 Lepare
 Fijina
 Laflüte } tancerze

Drogizicy, panowie, lud.

Przez się dzieje: Akt I^{ty} na wsi u Piętków, Akt II^{ty}
 i III^{ci} w Gzescie, za czasów Augusta II^{go}.

~~77.~~

11

1.
Herod - Baba.

Akt I²²⁴.

Obserwa komnatę bawialną w wężkiem
dworze. W głębi drzwi otwarte na ganek.
Na prawo i na lewo drzwi dwoje. Żećmbe
siedzi na ławie pod ścianą i Wernie. Eligi
ze Starostą wchodzi ostrożnie drzwiami z głębi.

Scena I²²⁵

Żećmbe, Eligi, Starosta.

Eligi

Cyt, cyt, sza, pocichuteczku... chto ma jęj tu? Chwabił
Boga. Kto to chrapie? a, Żećmbe. Hola, sbudziło
się asin'dziej!

Żećmbe

Kę? co? gdzie? a! toż waszności panie Eligi! bratku.
I pan Starosta? do stołu się ściele.

Eligi

Chto tu słychać?

Żećmbe

Tu? ano nie. Słyszności was wystrękuje jak zabawie.

nia, i miejsca sobie z mięciopliwoci znaleźć nie
może. Ladaż porożystata na zwiady wszędzie... cła-
wie wy same przynajmniej nowiny jakie?

Elżbi

Ba, nowiny są, tylko że nie osobliwe.

Krzysz

Przedybaliście może pana Zygmunta?

Elżbi

Licha tam, Bore odpuść! Kamień w wodę — jeno
że gdzie wpadł — wiadomo. A ot, pan Starosta
był w zupełności miśdwinie że świadkiem. Ciężarowie
i basta! Lepiej że było biednej kobiecie wcale za-
mżi nie wychodzić...

Starosta.

Już ci racya, mości dobrodziejsi. Chyż z imię pana
Zygmunta śiętki, prawie że ladażaki.

Krzysz

Tak tedy coś się z nim stało?

Elżbi

A, niech Bóg broni... Uprosiłem tedy pana

Starostę, żeby to u niego przyjechał, mojej synu-
wicy to nowinę obwieścić. Albo, jak wy, panie
Starosto, wy jej to sami zwiastujecie. Ja, nie do
tego - i wreszcie, delikatna matryja... lepiej wy się
wywieszcie z tego, przed bliźni, daleko.

Starosta

Ha, moi dobrodusze - nie odmawiam się - choć
mieszka ocy-mieszota. No, gdzieś pani Dietkowska?

Dziemba

Pewnie w narożnej komnacie, ocy na gościńcu
wypatruje... Jakkie się stało że nie ujrata wasz
ciów jadzących?

Ślęga

A bom ja umyślnie ponioł w gospodzie
ratnymże się kłóć, a my z panem Starostą
piętko, przez sad. Nie chciano zapisać z katar-
sem, żeby ot, był was, tak jakoś, utwórzyć występ
przed jej mością. Bo to trzeba i rozumie, i sprawić.

Dziemba

No, ale ci się z panem Dietką dzieje? Rozbili

go gdzie na drodze, czy ce?

Eligi

O, on by nie tam tak troścójnikom! sam hajdama-
ka Haki... O, prawie Starosta, idźcie do ulojej sy-
nowicy, do Elisi - idźcie, nie ma co zwlekać...

Starosta.

To chodźmyś oba, mości dobrodziej.

Eligi

Nie, nie, wy sami, lepiej nieź przedtorzyć, i nawet
będzie wam raźniej tak we ctery osoby...

Starosta.

Tani Rętkowa wżina niewiasta, choć to knyż ugi-
i prawdziwe na nią dopuszczenie Boskie, ano, żnie-
jak naberz, co?

Eligi

O, Herod-Baba! Tę, wygwałt się niechający cato-
wiekowi. Nie to! najlepsza, najracniejsza, nieoceniona
kobieta, kocham ją jak własne dziecko, ale że wżina
jak Hussarz, to pewno, i... i ja jej tam też o-
wżin nowiny komunikować nie... potrafię...

5.
O co... Idzie tedy kochany panie Starosto, bo...
bo ona tu nadejść może każda chwila. Starożna ko-
mната, więc? na prawo —

Starosta.

Ka, to pójdz. A czemuś? Choć sta wieść, trzeba
jść ścieżką, he, he, moi doprodzęj!

/ wychodzi na prawo /

Eligi.

Oj, to, to. (mowczy chodząc po pokojn) Pater noster,
qui es in coelis... jak ona to przyjmie, jak przy-
mie?..

Dziemba

Instytucja się, panie Eligi, powiedz mi
gdzieś pan. Dętki?

Eligi. (j. w.)

A zaprosił się, a quibit dąs, i ciato, i ot, i one
umieścili na wielki. cze Maria, gratias plena..

Dziemba (u. str.)

Gadaj - ie z nim! (głośno) Mnie, kiedyś się obraca?
Zigwi - li? czy umarł —

Eligi (j. w.)

Requiescat in pace in secula seculorum - et Bóg
go raczy wiedzieć? Żeby tyłko Elusia nie zachoro-
wała z takiej turbacji. Bieda in Deus...

Dziemba (n. str.)

Bodziejże pekt stopy Eligi, stary niedotego!

Eligi

et men. et kto to jedzie?

Dziemba

Panistwo Okonowie, rodzice jejności. Wyprawita
umysłowego do nich -

Eligi

Ot tobie masz! Jak tu i z nim zacząć? Żwta-
sa z bratową - czysta bieda. Boie, bądź miłościw
mnie gressnieniu! (być się w pierś) Dziemba! a może
być ty mi wszystko powiedział, Kochany?

Dziemba

et diedy ja sam nie nie wiem.

Eligi

Toż ja ci powiem. Tyłko, że już za późno. Otrę i on.
Chryste elejzon, Kyrie elejzon, truchleje...

Scena III^a.

Eligi, Okoni, Okoniowa, Leśnina.

Eligi
Witam, witam oboje.

Okoni
Tandem, co ci takiego? wezwata nas umysłowy
Strusia.

Eligi
Eha, aha, wstanie...

Okoniowa
Gdzieś ona? czy nie chora, troń! troń?

Eligi
Nie, nie, niech się pani bratowa uspokoi, pan
brat takie... to...
Okoni

Zachorzał?

Eligi
O, gorzej!

Okoniowa
Matko najświętsza ratuj - umarł?!
Eligi

4
5
i ligi
Bóg znova, nie, nie, żyje — uspokój się asinidika —
kiedyś bo nie przesła się tak rano strachem...

Okon
i powiedzi-je raz, prosty z mrosku, co się tutaj
dzieje?

Mena Włcis
Bóg, Elbieta, Starosta

Elbieta
Nicie co mię spoleka?... Ten, Tota kawat, mój
mój, Zygmuś, i którego mi jakiś francuska
z teatru królewskiego zabranucita, uwał się
wienusisko, i poleciał na nią do Kresna!

Okon
Co? co?

Okoniowa
Wielki duch pana Boga chwali!

Elbieta
i tak, oto pan Starosta żywym świadkiem,
niech-je wam opowie. (ruka się w kiesze)

Starosta.

cł, prawda to, na miesszynie. Przakcie mi drugi
za tła ta szatanica, mrości dobrodziejsi, syna uwitata
tak samo, że mi się za nią wyrwał do Saxonii.

Opis

Brany chyb, Boie niewiasty!

Starosta.

Na, przywieźli te miesszynie skocznie razem,
z teatru królewskiego, z Dreżna do Warszawy,
mrości dobrodziejsi. Bytem ci je podówczas w Stolicy,
gdzie, jako wiadomo, syna mam na dworze
miesszynie. o Pro, że wszystkie na operę dobie-
je się dostania. u dworu biletów, jakby na odpust
lub na nabożeństwo, mrości dobrodziejsi.

Ślubieta

cł widział-ś je, pan Starosta, te tanecznice?

Starosta.

Dwa razy, mrości dobrodziejsi, dwa razy w balerii,
jakiś państwowy ciałdy. Skakaty te matry, i wy-
rabiaty nogami tanecznice, że sobie ciałek oczy musiał

10 zakrywają; a co kłótnia... eccesstwo popatrniła, to kła-
skano, i uśmiewo się, jakby cudu dokazała, mości dobro-
dziej. Prawda, że tam Tono - i w powietrzu się nosiły,
i kłękaty, i przegowaty... na podziw - ale, z kielka
rodem, mości dobrodziejko, ten bezwatyd, jakiego u
nas od dożytku świata niebywato!

Śliściata

Boi one? figlne takie?

Starosta

nie bardzo im się przypatrywano, mości dobro-
dziejko, aby na sumienie tego wszeccesnistwa nie
bóde - ano, nie wydało mi się to nie osobliwego...
tylko pomalowane jak jajka wielkanocne...

Okosi

Ot, zgóra - i tyle -

Śliściata

Aż tak Lepare, co mi moja szatanucita?

Okosiowa

Ah, Boie ty mój święty!

Starosta

Na teatrum wydaje się i trapiore jak intode

Karczutko, mości dobrodzieju, a ci co metryki zniży,
zaczęli, że do czterdziestówki jej niedaleko. Karczutko
to wystrępiły pny świercach, bo to Bożym dniem
tytuły były na twarzach ponurzone.

Eligi.

He, he, żeby to kto inny opowiadał, nie pan
Starosta, uwierzyłyby nie łatwo. pny...
Starosta.

A toć mi, jedna z nich, niejaka Tankan, syna
łowłoka, mości dobrodzieju, jak asindzie, Lepare
zabrała męża. Choć mój mój Turpowi, rychlej się to
niebacz, toć się donatę, a Lymuntowi niedawo:
wam rzecz, kto na asindzie, Lepary... c'he one
mają swe satuki, że i najrozsunniejszą głowę straci.
Elitheta

Opier-że mi asindziej, jak ona wygląda, ta...
Starosta.

Lepare? mości dobrodzieju? ano, toć jeszcze wiado:
mo, że król Lepomoi, była chwila, bardzo miał
w niej upodobanie... c' Niczego. Dasy c'asne, wielkie,

12.

brwi takiej - nie dawa, ani gładka i wytańczona...
dalej, już powiedzieć nie. Fotograf - "Tworzę nie nadto,
Znać cię ~~zawsze~~ ^{zawsze}, niby to włoska, niby agenty, modnie
dobrodziej..."

Okon

Al, ele, wstyd i hańba - hańba i wstyd dla całego
domu.

Okonowi

O miłki ty Bore, Elżbieta drogo, co tu teraz
koczysz! O jej niecierpliwa...

Elżbieta (występuje na środku sceny)

Ja teraz tedy rozpowiem wam to jak było:

Dziękuję (z. str.)

Rzeczta wczas.

Elżbieta (chozga)

Hem, hem, Pan Dzięka, a mój mój synowicz, po ostat-
niej podróży do Warszawy, bardzo sobie jakoś przyskręcił
na wsi, i wzdychał za dworem.

Elżbieta

Potrzebnie mu tam jeść być!

Eligi

choć, wciąż opowiadał, czego on to tam przy dworze
był świadkiem i aktorem, jakie to ucztę, zabawę, i tańce.

Elbieta (tupie nogą)

Obraca broń, jąwa rozkłada, i biega!

Eligi

Stymosi go skondondowała nieraz za te zapaty, tak
że usta otulił, ale przedtem, i ot, przed tymi pa-
nem Dziemba, rozwodził się -

Elbieta (patrzy z ukosa na Dziembę)

Owój swego zawsze znajdzie, i bi Dygumint miał
sukces: rauszników u kłotki - posiał się Bora!

Eligi (z dumą)

No, chyba że nie do mnie. kito?

Elbieta

Zawsze się dorozumiał! tandem?

Eligi

Ta, tandem tedy, janiec wieczora, gładziutkie, uśmie-
ki, miłyte wypychał w kąciadziwce, mięt wócie narażać,
i, do dziesiętego dnia, ani go oko nie ujrzało!

Okoniowa

Okoniowa

Boszi ty mój litościwy!

Eliza

Dostata mię tedy Elżunia, żebyś dostał języka.
Gdzieś mi wstycha, tylko, ja soby go ludzie widzieli
jadącego ku Warszawie. Wracając z nicem, gdy,
los zdarzył, spotykam pana Starostę. Gadu, gadu,
a on mi rzecze: idę z Warszawy, nie chcąc
się rychto "ygnuciem" tu, bo bra stancie się poleci
ciat jak szalona, i idę już na Polasku, albo w Pa-
conis być malsi. Takeś to ułtywał, a wsupet, to we
mnie zakpiato! i mówię:

Elżbieta (patrzy)

Panie Starosto, masz tam syna, jak go maza — jeli
se mnę do Gierna, dwóch szeregów razem szereg bydlę-
ny, i ~~was~~ wżajem sobie pomagacie!

Okoniowa

Elżunia, co ty, jichaj za nim na stin? ?? Toż się
Boga, moje dziecko, czyż to podobieństwo!

Okoni

Gdzieś znowu? Do niczego niepodobne!

15.
A ot, wyniołta! Eliza (uderzając w drzwi)

Wiemba (do Elizy)
I mnie tu nie popasai stacy!

Eliza
Daj pokój, kochany -

~~Wiemba~~
Elizeta

Wzi, panie Starosto?

Starosta

Nalipam, uczyniłyś to, gdyby się to na co zdało -
ale wiary nie mam. Skłonię cię, abyś tak,
i ich nie pochwycały, a gdybyś i stałaś - to
i ci dalej!

Elizeta

O, ja z moim, będę wiedziata jak się rozstrawi -
Znajdę go gdzieś prociwie! Zechce się opamiętać
i na kłótniach przeprosić, to go z sobą przyniosę -
nie - to jak powa w teb wyśledzę, mieć się nieproszane
klemię na dworku nie umozij!

Okoniowa

A stowa stało się ciatem!

Harasta

Byt, cyt, co asinidaka mowide - nie treba, nie treba
mojci dobrodzieji, nawet na wiatro takiej groźby
rzucaci...

Okoń

Choć pewnie, tandem - nikczemna zdrada, ale nie
treba znów tak...

Śliwka

Jakto? i ma ma - to byci, przebaczeniem, bezkarciem?
a powróciwszy będzie mi chęć w domu rozkazy-
wać, i ja przed nim padać mam jako przed panem
a matronkimi? Nieodczekanie ich! treba im pokazać,
że nie zawsze kobieta trawi się tylko bronić siebie.

Harasta

e. Koń mościa dobrodziejko, jest racya, to przeciw
temu ani słowa - tylko, że to niewykonalna rzecz w nie-
wiedzie, a tymczasem taki...

Śliwka

Wiesz co poradzi z tym oszalełym Lysymusiem? La-
menty i perawarye przecie nie pomogą...

Parost

17

„Krucie jeszcze mnie, wiesz mi asindika,

Elbi

„Mnie aż ciarki przeszyły gdyś słuchał... Brr...
Herod - Baba.

Okoniowa

„Aż tak się Elbiśko - a jaka wzbudzona... Laren-
dogry, larendogry...

Elbiśka (zrywa się)

„A co mi tam larendogry! Ja też tobra nauczę, jak
się ma z żoną porządkować obchodzić! Ja mu nie
dam tak spokojnie być! Ja światem samogas.
Zobaczysz...

Trębka (n. at.)

„Trzeba by ożreć pana... gromota...

Elbi

„A co? Porzucić go przed sąd? albo przed kondu-
ktor?

Elbiśka

„Co? ja? żeby ludzkie śmiechy wywotać? Albo to
ja sobie sama rady nie dam? Albo to ja

8
Dziśko, żeby na spacerze chodziła —

No, ale coż ma zrobić?

Elżbieta

Chowcie sobie co chcecie, i myślcie, co się wam
podobą, ja tu najlepszym sposobem co czynić wypada.
Pojadę, pojedę sama.

Elżbieta

Albo to na żaden sposób nie może być!

Starosta

Żenisz, kobiecie, młodej, i pięknej, mości dobrodzieju,
do takiego miasta, które, słysząc, istna Sodomą i
Gomorą — jechać — to, mości dobrodzieju, marasie
się dozwolić, a bez pożytku dla swej sprawy.

Elżbieta

Wiesz coś? uderzają cię? ja jej nie mam!

Starosta

Im... znalatość się coś jeszcze... tylko to nie
dla asindziki.

Elżbieta

Cóż jeszcze?

Starosta

Nie stworzona jest pomyślnie granica w sercu
 z na stoni - a tu by była właśnie tak postać
 jak w owej saturei, którego na teatrum widział, gdy
 ostatni foas był król i mci, a z nim francuski
 Leparc.

Elizbета

Jakże to, jak?

Starosta

Tak? Oho to bardzo rzecz osobliwa, a dzieje
 się nie wiem o jakim kraju, bo ludzie gontierani,
 i kim nigdzie nie widział -

Elizbета

Wszystko z Antykodów! nie o to idzie -

Starosta

Owóż, tam właśnie mój zdrajca żonę - jako Zygmu-
 nę, dla pokorzenia. Bo ona kryje? Oho udaje meirę-
 na, i mizdrzy się do mitokosa, iem mój do
 desperacyi, Konfuzys zardroś i skrachy, a
 finalnie do prośby o przebaczenie, zulusa,

Okoniowa

No, no, a to ciekawe. Strasznie asindziej, jakie to
bywają sposoby -

Okon

Niewiedzieć co!

Ślubiata

Ono nie. Jakbym też nie potrafiła. Do nieważ
jednak dotrą mieć w zapasie broń jedną więcej,
dziękuję panu Starostie za radę.

Starosta

Chce radę, mrościa dobrodziejko, nie radę, to to
żłobka rzecz - i zaczęj matlować jak asindzka jesteś,
nie godna.

Okon

Nie, nie, to pewno.

Starosta

Nie zabrakło by jej pewno tych, aby to kome-
dyę z jej mrościa dobrodziejko grać chcieli - ale by po-
tem te sztuki odprawiać trudno...

Ślubiata

Ej, o to tam najmniejsza... ale - Wiesz pan Starosto

nie pojmi se umy?

Starosta

chyba asindita sobie sturij karsze... Sta dy na nie
Łozjady, bo wiem, że on sam powróci. A ja na to
nie pomoge nic.

Elibreta

Ma, to Łozjady sama.

Opioniowa

ekle gdrzei moziua, Elieuita, sama -

Elibreta

Mo, ze Ołojjem Eligim, którego kore, w rekwiżycje;

Eligi

Ołoi to, ołoi to, masz tobie teraz łoziechy.

Opoi

Kawat świata, ste drogi...

Eligi

A jakie - i góry, i pustynie, i rzeki wpataw przebywać
łatwe.

Elibreta

Tamteży przecie licha konioato mego rygmenta -
piedy on się dostat, i ja dobieć się muszę.

Eligi

He, i rozbójnicy są, słyszę, w Tarnowskich górach.

Elbieta

Trzeba dobre pistolety wziąć.

Starosta

Na wszystko, widzę, osiędzie nie brak odpowiedzi.

Okon

Pa, iatny hussarz w spodnicy, powiadam ci: dziejowi. Tanden, zawsze taka była. / bene Starosta, pod rękę, odchodem w głąb i rozmawiają. // Okoniowa przystępuje do Elbiety, całuje ją i powie:

Eligi

beni. Dziękuję naprzód sceny. Limituj się, pochamuj, skończ po gwardyana, niech przychodzi natychmiast. Wikt jak on nie wypierawać dłużej tej podróży waryackiej.

Leinor

Bez waszności nysli, że to tak naprawdę do tego przyjdzie?

Eligi

Pa, kto już wie - Herod - baba... Chyba gwardyan

co pomoże. Leć po gwardyana.

Zienka
Chodzi do Miodusiewskiego?

Elgi
O, masz rację! Ożasiał, statek dobry, nikt jak on!
Leć po niego zaraz.

Zienka
Jeno, że on wszystko potakuje jejności.

Elgi
To nie, on to Elzbieta powoli przetoży, i od pro-
jektu odwieśnie. Sprowadź go tu, zamknij się, Kochany.

Zienka
Niej po kogoś mam iść? po gwardyana, czy
po Miodusiewskiego?

Elgi
Sam nie wiem kto lepiej?... Chyba gwardyana.
Tak, tak, idź do gwardyana, ale wypój pachotkę
w ten moment do sąsiada, wssak to tuż — niech
zaraz przybywa.

Zienka
Ha, dobre, mnie to wszystko jedno — (wychodzi)

Koń: /do Starosty/

Staro, rodem kury erubate. Piętków Sępowronów
cały rod znany, że jeden w drugiego, roasty u nich
słalone patki. cke że dygnuś in tractu pierwszych
lat pozycia tak wielka. Cke Stiusi patat miłością,
że jej omato nie zjadł -

Starosta

O nie drw, mości dobrodzieju -

Koń.

Ba, tandem rzec można było, że się dobrali.
On zawadyka, ona hic mulier. cke uwierzybyś
może waćpan dobrodzieju, jak się między nimi pierw-
sze odbyły zaboty -

Elżbieta

Ej, mój ojcie, co to tam opowiadał takie rzeczy.

Okoniowa

Niechaj, Stiuska, trój sercu, gdy sobie cztowiek
wspomni lepsze czasy.

/Ziemba wraca i daje Stigiemu
znaki, że już zatałwione, Stigi reze
zacięra z radością/

Okoi.

Tandem, na zapusty, zaprosiliśmy do siebie sąsiadów,
było weselo, i młodzi podpita, Pr do panien ięfa
koferczaki. O Elżbie, rzec może, ubiegat się nieje-
den. Ot, imi pan Borodzie z Wąsówki, bardzo
stateczny kawaler, nie ośmił się dotąd, takim afektem
dla panny Elżbiety być przyjęty.

Elżbi.

Ole ba, stały adorator, i dla pani Riezkowej,
chwci w ogień wskoczyć gotów.

Elżbieta.

Bodajże waszmościów, jęst i mówić o csem!

Okoi.

Tandem, Rygmuntowi zapelito się w szubku -
i bursiak Elżbii jakoś mu strasznie zadumko-
wat, tak, że w tańcu, korzystając z jakiegoś obrotu,
cmok, chciał ją pocałować, i piorunem, w ucho
dostał.

Starosta.

Od panny, mości dobrodziej?!

Okoi.

Okoń

od panny. I ci powiecie panie Starosto, byt
to właśnie, jakby zadatek przyszłej miłości obojga -

Ziemia / m. st /

Wiekawy byt porządek, ale pono wiekawy będzie tej
miłości koniec.

Okoń

I nie obrażaj się, ale ja, jeszcze z Kiełbakiem, na
kłótniach preproszaj, a odtąd porządek konkursy.

Elżbieta.

Strój Elżbi!

Co panów?

Elżbi.Elżbieta

Troszę, niechaj strój będzie zwota, bo trzeba wydać
dyspozycję, i nie zwlekajmy wybierać się w drogę.

Elżbi.

Zurowa?... ekle, co tu pomaga dyspozycję? Wtodaż
nigdy sam sobie rady nie da. Zurowa nadchodzi, i
wobec ciebie, miś kwaterynek, miś rekwizycja dla
wojaka? a tu w domu nikogo -

Ściemba

Ło! jakbyś przydał się mógł —

Elżbieta

Obejdzie się. Dziękuję waszemu za jego chęci, ale wiadomo, że waszemu natęgi nie mnie bywały potrzebne, i dziwne mi tylko, że Zygmunt nie zabrat z sobą swego ~~numeru~~ konfidenta.

Ściemba się, co! a zmieszany!

Elżgi

No, już jak ona pełnie komu verba veritatis...

Elżbieta

Na to żeby dom nie został bez opieki, rada nieładna. Niechaj stryj wyśle kogoś do Wólki, po imię pana Chiodurskiego.

Elżgi

A otóż i znalazła plenipotenta!

Elżbieta

A pewno, że zacny rotmistrz, pilnować będzie wszystkiego jak oka w głowie. Niechaj-że stryj też szew będzie wystać —

Elżgi

Ściemba

Już wystane.

Elbieta

Jako, kiedy?

ElgiOho, to ja, przewiduję... Oż wtaśnie idzie. Szajsz
dzie - kochany! ~~Wiersta go!~~ (wybiega na ganek)Elbieta

A to się stryj nad podryw znalazł do szecry.

Hena IV

Cis i Miodusrewski.

Elgi (do Miodusrewskiego)

Wyprowadzicie tylko.

Elbieta

Witajcież mi, kochany sąsiedzie.

MiodusrewskiKrólowo moja, niech mnie wesmę! co to ja stypsz?
w okolicy wieś gouchneta, jakoby Zygmunt, szec
zgrosa, a! niech mnie wesmę!!Elbieta

Tak, tak, mój ratmistrz.

Elgi

I Elindia za nim też się w świat wybiera.

Mioduszewski

Do nórki się ściągaj panu Okoniowej dobrodziejce. Być
ie to może, królowo moja?

Elżbieta

Muszę, nie z ochoty to czynię, ale z konieczności.
Zygmunta tego w świat poniosło - ratować go
trzeba.

Mioduszewski

Protem panu Okoniowi. Tędyż to, gdzie,
królowo moja?

Elżbieta

Coś do Saxonii, do Wrocławia.

Mioduszewski

Niech mnie weźmą! do Saxonii! Tam starość
moją uszanowanie. Do Saxonii?!

Elżbieta

Choćby i do Hiszpanii! Muszę mnie pokazać,
że z siebie zartować nie dam. Gdy jegoność tu-
powroci, w dalej będzie, pogadamy.

Okon

Albo, i coś wasi na to, rozturistrzu?!

Miodusrewski

E, wiech mnie wesmaz, pani moja, to Judyta
jesteś douga!

Elżbieta

Głowy mu nie utnę, ale mu ją zmiję, jak
warto.

Miodusrewski

To nie mulier! to mi rycerska żona! to kobieta!
Królowo moja, uwielbiać cię trzeba imo, wiech mnie
wesmaz!

Elżbieta

E, waszmości, bo u niej wszystko pochwalic' jesteś
gotów.

Miodusrewski

Tak nie chwalić? Wiech mnie wesmaz? Wasak
mosanie, i urodziwa jak Tania, i śniata jak
ziemiak, i — wiech mnie wesmaz, królowo
moja!

Okon

Hei ta podróż, kobiecie —

Elżbieta

Ja jędzę jeno wioska i gospodarstwo na tasce bratkoj

rostatja. Ludzie poczciwi, jednak, gdy co nieprzewidzia-
nego może przyjdzie, rady sobie nie dadzą. Mój rotnistrz,
jakiś przyjaciel, wam nad wioską spiechę porucza.
Mioduszewski.

Niech mnie weźmie, królowo moji! jemu ci gotów, nie-
tylko za ekonomia stwóżyć, ale gdybyś mi z wotem
wprzód się kasata, to ci będę orat, królowo moji.

Elizbeth.

Bóg wam zapłać, szciedrze.

Eligi.

A oto tobie mada!

Mioduszewski (patrzy jej w rękę)

Nie ma o cemu mówić... jakem twój anielski
razek pocatował, królowo moji, nagrodzony jestem
więcej niżem wart - niech mnie weźmie!

Eligi (do Okonia)

On je jeszcze podjurca, ale niechno przyjdzie kiedyś
gwardyan, zobaczymy -

Okon.

A skądże kiedyś gwardyan?

Eligi.

A tam ja postat go prosić. Zobaczy pan brat,

nikt jak on!

Okoniowa

Niechajcie tylko, niech sobie gada, to się wygada,
i wszystko minie.

Starosta

Prismus iście niezwykły, no, i jest mroźni dobro-
dziej, racya.

Olena II

ci i Gwardyan.

Gwardyan

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalebny.

Waryscy

Na wieki wieków.

Elizbieta

Otoś mi, ojcie kochany, w porę przybył, jakby ię
opatrności zastąpił.

Eliza (do gwardyana)

Ojcie, ratujcie nas niedorzecznych! Jak wy nie, to
jść nikt...

Gwardyan

No, coż ci, to stało takiego?

Elżbieta

Potłogostawicie mnie na drogi.

Elżgi (j. wyj.)

Odwiedzić je od tego szalonego zamiaru -
Gwardyan.

Gdzieś? do kogoś ażindika ruszać zamysłasz?

Elżgi (j. wyj.)

Wyatawie ojciec całej niebezpieczności -
Elżbieta

Mam serce tylko w sercu - matronek mnie
opuszczać dla jakiegoś niepoosewnego stworzenia... muszę
zrobić niewierne z przepaści tej wyroki i ocalić -
Jade go szukać!

Okon

Cóż to wy ojciec na to?

Elżgi (j. wyj.)

Wy jedni wstępujcie je możecie.

Gwardyan

Ale i, moje dzieci, rozplekajcie się - czy to kobieta
rzecz, a dwutassera intodój jak ażindika, w świat
gnąć, narodzić się na przynagody -

Eligi

Proszę na stamianie karku i śmierci pewniściej.

Gwardyan

Chciej się widziatę stosowniejszem, abyś z kocznych
cetek statecznego postata.

Eligi [m. st.]

Oho, już do mnie pija! [głosno] Ty, na co się to zdaje?..

Elizabeta

Nie, mój ojciec, nie mam ja nikogo - i nikt mi
tak wiel posturę jak ja sobie sama. Ano, pny Boż
pomocy, co mi się ma stać? Opatrzność będzie czuwata
nademną.

Mioduszewski

A, niech mnie wezmą, święte słowa, prolowo
moji!

Eligi

Nic to wasamrość.

Gwardyan

Nie kma to ta twoja ufności w opatrzność, lecz trzeba
się kaidemu suberui sitami nierzyć - a nadto w barki
dźwigną, nie trac. Niesłychany rzecz przedsiębiorca

asiudika, za prawdę miastychanę...

Elibeta z ogniem!

Boi i miastychanę wypadek umie do tego amu-
era. ckie o samej iatofsi moją, nie o ból serca rada-
my tu idzie. Ale gdzieś to styżano, żeby ustowia-
i zony na taką jawną rozpustę się puszczać? Ale
przykłady. Posły z góry, i zbyt prosto się szereg,
treba im postawić tamę. ckie kobiety, czystości
domowego ogniska mamy być stróżkami, stróżkami
więcej je więcej sit od Amary! ckie pozwalajmyż
tym, co równo z nami na wierności przysięgali, wnoszą
swoim pod strzechy ojców, i synom naszym hamie-
bnych wzorów zostawiać spuściznę. Jeżeli niemiłom
to wszystko jedno, tamte podobno też od panów
meżów nie bpadę, jeżeli francuski nam miodrzej
batamucą, im to może przystoi, lecz obowiązkiem
każdej polki jest wystąpić w obronę, niepokala-
nych tradycji rodziny!

Gwardyans

Ego ti benedico, in nomine... To mi niewiasta!
Bo ja ci mówię mam, czyż jakiś natchniona!

Miodusrewski (stare)

Niech mnie wesmą! Jedź w imię Boże, proś-
wo moji!

Okon

Pro, to - kiedy już tak powiadać, ja z mej strony
nie widzę przeszkody, i talarów bitych tysiąc, in
vin melioracji, sakryfikuje.

Choniowa

Kanak po batce też weźmieś Eliuśku, musi
wstolicy ustroić się wypadnie.

Dziemba (n. str.)

Pro, to ja też wygram, i bez zwłoki - (wychodzi)

Starosta

Aż więc, mościu dobrodziejsko, to ino winsrowai
asindzie takich intencji, oraz rycerz powodzenia.

Gwardyan

Chaz święta jutro odprawię, i Bogu polece, i prosi.

Miodusrewski

A mnie, rozkazuj tylko, prośowo moja. Niech
mnie wesmą!

Elżbieta

Dziękuję wam, dziękuję! Tedy, w drogę, dzień

jeasce, stoją Eligi-

Eligi (mowa)
 Masz tobie, wszystkich zawojowata, nawet i gwiaz-
 dyzna! Niechadto! Na stare lata przyjdzie się
 gościom w toczy... ciater doborow - adin Furin?

Koniec aktu I^{go}.

Akt II^{ty}

Stac przed teatrem. W głębi przedsiemek teatralny.
 Na lewo na rogu ~~murowania~~ winiarnia. Stum góry:
 gląda się lektykom przynoszonym z różnych
 stron przed teatr przez dozniczków. Tachotcy uwija-
 ją się z pochodnicami zapalonymi. Gdzieś gdzieś
 w oknach widać światła. Traska występuje powoli
 z tłumem i podsuwa się ku teatrowi, naprzeciw niego,
Borodzie. 1

Scena I^{sta}

Traska Borodzie później Zygmun.
Borodzie.

Patraj, a to wy panie Traska. Nie spodziewam

czy was tu zastać, ile czasu mi przy rozstaniu
w gospodzie gadali o jakimś pilnym interesie -

Traska

Aho, interes interesem, a ciekawość przywiodła
ciotwieka popatrzeć na te dworskie hece... cke
że wy, panie Borodzie, tu się drezdnicie, zamiast
jakoś się oszklę spoczywać po drodze, dajcie mi...

Borodzie

Ha, jakoś sen odleciał z Jowik, nie było co
robić, i wyszedł się niechcący -

Traska

Ponoś wszyscy z naszej gospody na teatr pocią-
gnęli.

Borodzie

Am? nie zauważyłem.

Traska

I tak piękna pani, ze Strzemi - po dróżników
postaci, i stypu, do teatru mieli na dziś bilety

Borodzie

A 2 kiedyby? Wszak o bilety trudno wadszyszaj,
ja sam dostać chciałem, a za żadną cenę -

Traska

O, dla nas nie dostanie, ale pięknej pani wystarać się o nie wojewoda inowrocławski, który ponosi od chwili przypadkowego z nią w drodze spotkania, straszliwie się do niej zapalił -

Borodziec

Proszę waszmości, że się zapalił, to nie dziw, bo to jest cudna kobieta -

Traska

Ba, istna ekstazyte... Waszmości je znać chyba oddawna musieli?

Borodziec

Tak jest, oddawna. Jeszcze kiedy panną była. cobyż znać tak... zdaleka - uroczam waszmości... Wprawdzie zgadzają z memi -

Traska

Nad wyraz urodziwa niewiasta.

Borodziec

Nie obraż ona być i waszmości musi?

Traska

Poznatem ją w drodze, tak jak wojewoda, tylko

40

że mnie wypadek ustrzymał: spała się koczma, i
piękna Francu, nie mają gdzie znaleźć noclegu - przy-
jęła gościć w domu, w mojej matki. Tak się
z zagonności zawiązała... Jeno że mnie wypadło
porozmawiać tym samym co ona ostatkiem, do Doernu,
referendarz mnie wyśłał, i jakem to już mówił wasz-
mości - sprawa ważna bardzo, oświecał gościnie...

Borodsee

He wassmoóci wiadomo, po co ora tu pnyje:
chata?

Tzash.

*Póś zachyssenatens - wasi Tajdacryna - kedys' sie zawiesowyt.
Wiem to od jej stryji bo ona, niby dumna Junona,
taka fons daroga, ze i palnei na siebie nie ~~widzi~~ ~~nie widzi~~...
~~nie widzi~~*

Podraris

Am... to tylko wiem, jaki sąsiad - że sąsiaduję, ani zaciejniej fani, nie znam. Chociaż, i hic noster ale ję to przystało, to tej fani wszystko do twarzy.

Franks

To prawda, jeszcze takiej jedynej się nie widział.
Hermina, bogini! Chwała osobie dla niej -

Borodziej

41.

Takiego to klejnotu miżi szanować nie umiał!

Traska

A no, musi to być miżi nad wszelki wyraz ładnie!

Drogoszy (mówiąc lektyki)

Platz! platz!

Borodziej

Życie to na tym świecie twoja zdarzenia... Ojciec
jeń waszmości, na damę też, co z lektyki w. iada - jak
ubielona - a to i istne maszkary!

Salachcie (z tchu do Borodzieja)

Toi komedjanci i tancerze jeń królewskiej mości.

Borodziej

rosyjska ac, sara, a która to wiegdy miemi tak
swana Lepare stawna?

Salachcie

Jeżone jej nie ma. Wraz przybędzie, bo dziś na
afiszu i wystąpi, zapowiedziano. A ta to Fanka,
tamta żmowa Fifiina.

Traska (do Borodzieja)

A co waszmości na tej Lepare zależy?

Borodziej

Tak sobie - szyszałem...

Traska

« Ołoi ję masz —

Borodrics

Kogo?

Traska

Leparkę. Ta w teras wyszła, i refkę owemu kom-
tuszowemu podaje. Dłusam ję z Warszawy.

Borodrics

A wiess-ie wassmośi kto ten kontuszowy?

Traska

A skętu wiedzieli nam?

Borodrics

Ołoi to jast Jan Zygmunt iętkę, nadziej heroiny
niegodny matkonek.

Traska

Patraj-ie wassmośi! to on takę maję zons, na
tym, wsepra się, dockodanem?

Borodrics

Wcy zgubę! No, ale wassmośi to zortań, jęti
wolla, a ję się ničo udane, na stronę. Nie chciałbyś
ięby mię postregt, ite, się procs nięg widę to jessce
drugi znajomę fręjonowie — /sawwa się w tłum!

Vena 11/99

Si, i Dziemba, / prociata sie prociat
do Zygmunt. /

Dziemba

Panie, panie!

Zygmunt.

A to kto? Julek! a ty tu co robisz?

Dziemba

Chwata Bogu, zim pana odnalazt.

Zygmunt

Bekaj-no chwile, rozmawia z Lepare, która go pou-
fa wchładam po twary trasa i okrydawsy się na
piecie niknie w przedstonku.

Traska

Ans, zgrabna bestyka, abo gdzie jej tam do samoty
heroiny! Tęie ślepym ten estowerek być musi.

Zygmunt / do Dziemby /

Uchyl się tu wiesz?

Dziemba

Ta? ano przyjechałem za panem. Z dobrej woli po-
wiesz, być się nie zabit w ten kraj niemiecki,

44.

ale mnie miłość ku panu przynata.

Lygmont.

Coś się, katechum?

Alcimba

Oj, pan zawsze żartuje, a ot niedługie blisko.

Lygmont.

bo za niedługie?

Alcimba

Jejmości okrutnie się na pana rozdzierają.

Lygmont.

Ale ba, to mnie.

Alcimba

Ona tu za panem jedzie, jech już może, a na moje uszy słyszałem, że się tymi słowami odgrzała: jak pan nikt w to strzeli.

Lygmont.

Am... Et, faramedski.

Alcimba

Widzę panie, że to nie żarty, że pan się do drogi
bierze z panem Elgim, a króćcie do kiedzi
wzięta, drapieżtem ja prosiem, aby mi ten pan

oznajmie i krestne. Com tedy i głodu napyszał,
i strachu, Janu Bogu chyba opiaru?

Lyzymunt

To ci nie przypadek... ckie miatały ona aż do
dozna gonie za mną, he?

Dziwko

Niesłychanie. Tam widzieliśmy jak się wybierali.

Lyzymunt

A to baba! Bagać u bęgi, co mi tam! żeby dzisiaj znowu
przyjechało, ja się stał nie ruszę!.. Widziałem może tę
fajnię, co ze mną rozmawiać raczyła? śliczna kobieta,
i pełna talentów, i na mnie walcia Taskawa. A jak
gora, jak śliczna, jak skacie... co to tam równać
z nadrewni podwójkami!

Dziwko

Ba, ale jejności!

Lyzymunt

Chęć ja ja zdrybie tyłko tutaj - sakum sakum,
i wreszcie do domu. Chęć fajnie będzie / przy
pięć! niech godzinki śpiewa...
/ Borodziec piwa na Trzaskę, i obaj co gadają poci.

46.

chm. Łokaszka na Zygmunta. - Dziśmb?

Dziśmb

Że, to nie dla niej, kiedys i godzińka -

Zygmunt.

Spacym. Biekać ię tu na mnie, bo ja do teatru
iśiedzi miedzi za mą boginię.

Dziśmb

Gj, panie, a miż jana gdzie jejiności spatrzy?

Zygmunt.

O dż do licha z morataris! / wchodzi do teatru /

Łokaszka / wiosa, b ktyke /

Platz! platz!

Scena V^{ta}

Vir, Elibeto, Eligi, Boroduc, Traska.

Elibeto / wysiada z b ktyke /

Traska / do Boroducia /

Pwie zessta miży gwiazda na firmamencie. Otyrypa
wasemości jik (sic) tłum jej urodzie dżuwaj, a chwali?
/ oględa się / A gdzie miż kompan? Ba, ba, to tżydy
draga? Wywibolt miż widre w pole, on podóizujicy
Gela chetka. / Boroduc podchodzi do Elibety, Kłaniaj się /

Greimba / m. str.!

44.
Jest jak Boga Kocham... ale się wystrębiła... ho, ho,
co się święci nowego - to nie bez powodu.

Eliza [wysiała z lektyki]

Ano, kiedy wrywa, to wrywa. A to co? Borodziec?
wszelki Duch pana Boga chwali!

Elizeta. [postępuje go]

A pan tu co robisz?

Borodziec [zajękuje się]

Najbardziej szkodliwy złaćd obywateli... wyjechałem na
szlak kupić bydła - i pomysłatem sobie - dostać
swoich saskich... ma to być wielka osobliwość... Otóż,
będzie już tutaj...

Elizeta [ironicznie]

Ważne szczególnie widzę owie amator? Ano, lepiej
byłoby w domu inwentara pilnować. Pomysł
jeszcze ludnie, się za owcami gonią, przepadło na
manowcach.

Eliza

Ha, ha, ha, a to go zgubata panie, he?

Borodziec

I nie ma tam nigdzie w domu, aby się o nimie tros-
sował...

Traska / Podsuwa się /
 ckie mogłem tego inemoda na sobie, ażebym jaani
 dobrodziejki, ugnawczy je tutaj, nie spytał, czy podróż,
 jak się zgodzieliśmy, poszła ssercpliwie...

Borodiec / n. zib: /

Oh, poco ten - tu bzie?

Elizbeka 'do Traski /

Jed Jan widzi. Jezo się bez niespodziewanych słotkai
 nie obeso. / Borodiec mówi cōi 'do Elizbeki, ten rē, kē,
 macha /

Traska.

O nieporządanych, ma się rozumieć?

Elizbeka.

Ja nie stolnikiewicz! będe, jak zawsze, ssercra. Sz
 attencye sbytnie, których je przyjęć nie mogę. c. k. am
 mezia wernitnego tota, ano - jedzcie go mam, i pōki
 jst, nikt cōi mi dobre zycy, niech umie nie kryje
 dsi sbytniem nadskakiwaniem, tobytn się srode
 gniewata...

Traska.

Ja nie dobrodziejko, nie wie jej nie chybiam, tem że się

przypadkiem to znajduje się Elżbieta.

Poznajmy, ale niechcie tu wypadek będzie ostatni.

Boroduk [mieszmiato]

Jako szosad, jako stary otęps ich domu przesadnie,
pozwól pan, bym się i tu, na otępsanie, ustępi
moje ofiarować.

Elżbieta.

Stęknij, ale czego ja tu mogę potrzebować, mój
kochany stępnij! Ale pan owo kupuje i do do-
mu powoła... same inna, czyż gospodarowi
odjeżdżać ich się godzi! Chodźmy stępnij, boi pono-
spektakl rozpoczyna. Legnam.

Elżbieta.

Terod - Baba. Stępnij wasz mościów! (wchodzi do teatru)

Traska.

A coś to asindziej mi powiadat?

Boroduk

A dlaczegoś mi się pan nie przyznał?

Traska.

Ja... to... przypadkiem...

Borodicz 12 uśmiechem podaje
i mu rękę!

„O, dajcie asindrię pokój - my się już ~~zmarzy~~
rozumiemy... Alie ma co dłużej rozprawiać? Obawmy
potracić głowę. To również że ja dawniej, a
asindrię świsio.

Traska

„Kto se nie, nie pójchat, i kłoty nie oszatat!”

Borodicz

Przebieg, tak, bo to jest szalenstwo kochać się, bez
nadziei.

Traska

„Jak to bez nadziei? Algi! Tote ostatni - a lotka go
zły bo - to pewno - a wbrew -

Borodicz

O prioritas przy mnie - bo on a nie wpródo koni
kurawat, nim nie ten przeklęty Rejtha odsadził - ale.

Traska (zryw)

O, pozwólno wzmocnić, to prioritas, nie nie zmarzy!

Borodicz

„O, u - słuchaj asindrię - jabyś ma to przynajmniej
chciał patrzeć, żeby ję na świecie dobrze było... sobe

51
korych celów wyniektem się zdawna.

Trasza

Żebyśmy tak, dla konkoncy, wstępiłi na wina
pićwarszek, pogadamy to swobodnie?

Borodziec

A nie od tego, ale radbym jeszcze przy wybiec
obaczyć je, choć zdala...

Trasza

O również i ja. Cile stąd (poharuję na winiarnię)
sejse postarzę się gdy zacną z teatru wychodzić,
i wraz w tłum się wnięszawszy, boginię naszej
szodrowim choć wejrzeniem —

Borodziec

Am wadzić odleg z duszy przyjaciół!

Trasza

Aho, wrajin...

Borodziec

Ona jest jak stonice — każdemu kochać je wolno,
leć — zdalaka —

Trasza

Aha, obaczymy — nie masz wazności racyz.
/ wchodzi do winiarni /

Cena 17^{ta}

Wtem się rozsedł powoli, jako grupy drzewików
 przy białych, pacholach z podłodkami, i grupa przed
 winiarnią
 Zygmunt. (wybiega z teatru)
 Dziś, hej, sam tu!

Dziś
 Pan wie o jejności w teatrze?

Zygmunt.
 Na, nie wszystko mi doniosłeś!... Jejności nie
 tak prostacko się poczęła jak się zdaje - i do bne
 czasu wręci umiata...

Dziś
 Kto? niby w cześć?

Zygmunt.
 To co ona tu przyjechała?

Dziś
 Ano, za panem.

Zygmunt.
 Za kogo? Na to się wybrata do teatru, wszystkie
 oczy na siebie ściągają, pozawracają wszystkie
 głowy?

Żeńska

nie może być!

Żygmunt

Pro, nie inaczej. Nie dość na tem. Król imci
do jej brzy posłał Rutkowskię — wytykają ją,
złamaną, zowią Kochanką najjaśniejszego pana.

Żeńska

Oj, czyby aż tak?...

Żygmunt

Stuchaj, ja też nie ścierpię. Bo innego mężczyzny
u innego kochanie... Wolno mi, nie godzi się jej
może... Kochanka króla — a to ścierpie, ścierpie,
jeszcze też u Szythów nie bywało...

Scena VII^a

On i Laflute.

Laflute

Siles-donc, Lepere się o pana rozpytuje, i dize
wi się, że na ~~ant~~ antyret nie jestesie u niej w brzy.

Żygmunt

Wachno zaszeka.

Laflute /śmiej się/

„Ty pan jesteś na mnie z powodu stódkich oczu
i nie robota do proła — ale to darmo, proł jest
proł — jemu się wszystko wtedy należało...”

Zygmunt

„Czemu u mnie tam — wszystko mi jedno!”

Sapłata

Wieszcie proł na mnie ani spojrzeć. Bata uważa
zwrocić na tę nową gwiazdę, której nikt nie zna.
Widzieliście? przesłuchana. Cóż to być jak styczeń
Tolka.

Zygmunt

„Kto jej nie znam?”

Scena VII^{ma}

Trzej, różni panowie, później Figura.

Trzej Pan

Wieszcie nowinę? Mamą nową prołową z lewej ręki.
(Katańsko piękna — 12 twarz, biała i ciemna —
bez róż, bez pudru, zjawisko!... Proł z niej nie
spuszczaj oka.

Trzej Pan

„Kto ona taka? Wierzący nikomu?”

III^a Sam

55.

Pwsem, planiat się ję wojewoda nowocetawski.

III^a Sam

No, i Putkowski był u niej w loży. Ale co zbyła go krótko.

III^a Sam

Albi to tak dumno tu miesz spoglydzi? Al, to, han Siejka! Co to waszności, niedobre?

Lygnant

Alnie? nie, nie zupełnie. Tak sobie... usigwanu żuriego powietna. (wchodzi Figina)

Figina

Monsieur Siejka? gdzie się podniewa? Lepiej nie przysła. Bata jest w gniewie na pana.

Lygnant

Doprawdy? Wcechaj się Sam komu pocieszyć kien.

Figina

Ładno? u? - Forwol sobie powiedzie zos... śmieszony.

Lygnant

Al, zapewne. Tyłko że ja śmieszonym nigdy. dtrup nie bywam.

56.

Fifina

Jażre popój. Być zastroszonym o Lepare? Skale-
stwo. Ona uć wabi, to na dróż jej jestaś potrzebny.
To wicerezy goad u mój mój - jak wresz. grubo...

Lyzgmont

Powiedź jej, że ji wstać nie mam przeciędzy.

Fifina

Prawdaż to?

Lyzgmont

Cherawodna.

Fifina

Viens, c'est drôle. Tan nie żartujesz.

Lyzgmont

Bynajmniej.

Fifina

Pojdeż jej to otwiesić.

Lyzgmont

Parfastement.

Fifina

Et to signam! / wypieja/

Wzi Pan

Król wybierać ciwie, i gust ma iscie królewski?

III ci 2 ranów
c Kto, obaczym z wkońce na dwore.
Stęga teatralny.

c M sieurs, on commence!

Wszyscy 'proś' Zygmunt!
Chodźmy, racynają. Wchodzi do teatru!

Scena III
Zygmunt, Dziemba
Zygmunt.

Niedoczekanie iis i jej! Dziemba, wyskakaj mi zaraz
dozinków ziemni, i zrób z nimi umowę: skoń
tylko do kłotyki wszędzie, niech ją poniosą do mojej
gospody. Stęgi zaś, niech gdzie na przedmieście
wysadzą.

Dziemba
Tamie, ale to gwałt! pod łokiem kota!..

Zygmunt.
Lona mi jest, i wolno mi nią rozstrępać wedle woli.
Obaczym kto mocniejszy.

Dziemba.
Ona też prawie nie stępi mi kota!

Zygmunt.

Wszystko mi idzie, gdy pójdziesz na ulicę, tam i ja
nie melowany. Od mojej żony, wariatki i koro-
nowanej głowie, a zasz...!

Stemba

Karakrieś fan sam...

Zygmunt.

Pół-... w ci ręktem. Tę do dróżników. Tote
gory im obiecuj, byleby mi je przynieśli.

Stemba

Am... sprawa gardtowa -

Zygmunt.

Może się? To ja sam pójde. (Zbiega ze wschodów)

Stemba

Janie, Janie, ja z Janem. Niechaj się co chce
stanie - (Traska i Borodzie wychodzą z winiarni)

Zygmunt.

Hej,

Stemba / wota /

Hej, a który to z was przyniósł Janie, w sukni

czarnej, bez pudrow, a 2 rożki w szamila, a 59.
za mi jeżomości starego?

Ligument,
Dziś! to oni cię nie rozumieją -
Przemysła

A ja tam nie umiem ich za argoty -

Ligument,
No, to daj cię. / Ligument i Przemysła wchodzi
niegdy drogichów, Ligument mówi
2 nim, oni głośnie trępa!

Borodziej
Stro, to się tam rycho skończy powinno -
Ej, wity Boie, to to ona tam oca przysię-
gać musi...

Traska
A ile to tam serce sponie przy ócz tych ptonieniu
~~nie dągać~~ Przemysła procie, że na nią choć
patrzeć mogą -

Borodziej
Wacpan jej nie znasz. Wacpan widział je

60. Tworzą tę cudną... ano, ja patniętem jak
rosta, jak rozkwitata, jak ja Bóg oświecał
tę pięknością która z duszy płynie...

Traska

O! co mówić, to niewiasta! i mego two, i miłości,
i rozumu, i serce, wszystko! Gdybym także douczył
heroinę anatomii, zarażym się wżem.

Borodziec

Ja to szczerbiej jej tylko pragnę - nie dla siebie,
dla Boga - byleby miała szczerbiej z którego godna.

Traska

Patrzaj - że wadzi się - a toć to pan się tu, jeśli
nie, co się nie mylą.

Borodziec

A z nim Dziemba, jego zausznik. Bo z drożni-
kami żywo rozprawiają.

Traska

Sadaco, przedziwne!...

Borodziec

Usuwamy - no się. Wtasiem w nadę, zmierzsz strone.

Grębka

61.

He! co? mnie się widzi, że z nas który leżnie
na placu. Chyba to jejności da się tak porwać jak
baranek!

Trzaska

Porwać? sztyryś wieszności.

Lygnunt.

Powiadam ci, że się na rozrywkę ryzykuje, a dowie
z siebie nie dam. Lachisito się jej awantur, niechże
ma awantury.

Grębka

Oby się to ile nie skończyło.

Lygnunt.

Porwę, do domu odeślę — ci nauczę dam na cze
zie, że popamięta.

Grębka

Byt, cept, — to ludzie sztyryś mogą.

Lygnunt.

Wie ma nikogo. Pamięta — Pamięta — że jak utoro no
z nie stchoz. Prożnicy moudrie mogą z celstych,

62.

ai póki się tłum nie rozjedzie. Gdy narecznie
 przystądzisz, i jejiność wsiądzisz, ja tuż przy portierze
 ja niepokornie, aż do mego niestękania, i tam się z nią
 rozprawie. Ty zaś z drożnikami, stojąc noście jabłko.
 Sturiej -

Wacimb

Rozumiem.

Borodzie / do Traska,

Co się widzi waszmości?

Traska.

Choć, coś podejrzanego w tem jest - obaczym.

Scena IX.

Stur wychodzi z teatru. Fanowie, Lepare.

Trzy Fan.

Brzka na króla w galerji, z wojewodą inowrocławskim.

Dygnunt / Sturwos,

Sto?

Trzy Fan.

Jociesz się panie. Nie o Lepare mowa, lecz o tej

tyj samej piękności.

63.

III^{ci} Jan
«Ale coł je takie nie zna, gdyż dopiero ma ma być
przedstawiony».

Leparc
«A, wreszcie go znajduję. Coż to za głupota wie-
ta mi Filina? Maciepanie mnie, idźcie na polacy-
wo?»

Argmont.
«Nie mogę».

Leparc
«Maciepanie? Słuchaj - daj no mi pieniądze, po-
daj na nasze potrzeby».

Argmont.
«Nie mam już pieniędzy».

Leparc.
«Jakoż można nie mieć pieniędzy? maś e' est ridycul».
«To masz w domu?»

Argmont.
«Nie mam i w domu -

64.

Lepare
a kiedy ci przyjdzie?

Zygmunt.
Nie wiem czy przyjdzie.

Lepare
Cóż będziesz robił?

Zygmunt.
Cóż ja wiem? Jał dyabli!

Lepare
Jakie wczasy mogłeś bywać w porządkach domach
nie mając pieniędzy?

Zygmunt.
W porządkach domach? gdzie? u niej?

Lepare
Saprost! wczasy mi prawiej impestynencye?

Zygmunt.
Być może.

Lepare
Proszę, abys do mego domu uczęszczał frestat.

(Powrót).

Zygmunt.

65.

Leparc
Kuzetka między nami skończona. Adieu!

Zygmunt.
Wijawaj dooowa!

Leparc. (do jednego z pańców)
Jolie bras, s'il vous plaît. (wsiedza do kutyki)

Zygmunt
(Zupełniej drogi. et jaka skwaradna czaowowica)
Brr... iem ja tak tego nie wforód nie wdziat...

Stamba (przytępnij do Zyg.)
Jaki stępa jajmości - królem tawi.

Zygmunt.
Wiedziem ty miłorad!

Mena X^{ta}
bii, Eligi, Elibieta.

Eligi
Hola, tej, drożnicy! et, cernuś Eluscia królowi
iuci na bal jójśi odurówita? Byłoby się z cernu

66.
ochwalić za powrotem.

Elbieta
Bale nie dla mnie. Ja tu przychołam sprawiedli-
wości szukać, nie talów.

Elgi.
Cóż ci ludzie tak spóźniają? Nie dość prawie na
placu... Huj, dróżnicy. (pochodzi bitych)

Elbieta (wsieda)

Lygunt (złwira się ratować)
(n. str) / e! Co to ona doprawdy piękna, ta moja żona.
Traska (do Borodzie)

Baczność-je teraz.

Elgi (wsieda)

Te ludzie! Takie to wspaniałe wstydzie we mnie
aprehensje... (wsieda, dróżnicy go progiem wywołują, zaś
z Elbieta, pierują się w drugą stronę)

Borodzie (chwycił dróżnika
za ramię)

Huj, gdzie niesiesz? nie tędy droga!

Lyzgmun

64.

(chwyciła za drzwi i uchyliła) : A wasz mości kto, i co
zaś?

Borodziec

Chceś znowu mnie mrozić?

Lyzgmun.

Tram, czy nie, podesz mi stąd, mówię!

Traska

Wasz mości sam przez stąd idź, zdrójco niegodny!
Borodziec i Traska mrują się z Lyzgmuntem,
ludzie zostawiają bityki, i uciekają!

Elżbieta (wyskakując)

Co to jest? co się dzieje?

Borodziec

Wszystko się panu nie czyta. Był to szlachetny Totomka
na ławie, ludzie z bitykami przekupieni, mieli
panu mieć do Lyzgmunta. Dzięki Bogu, w porę się
zanalizowali.

Borodziec i Traska dierzą Lyzgmunta za ramiona)

66

68.

Elżbieta

' cł, to ty? Dociós' gwato i zdady używat a ty sie
widzić z nim? Hżek krusytam to to! Pucies' go
wacpanowie, a sama + li ty, kó wyeta powai nam prawo.
Traska i Broodier od ty paja zniezsani /

Zygmunt.

Trawo przy mnie. i' ja wacpania, oras ty ob, faców
nauc...

Elżbieta

Bezp? cłke tobie nauki dawai przyto. i' tuchaj,

Zygmunt.

Acipans,

Elżbieta

Stuchaj, mówie. Prusytam, sadraj ze ci see, na-
mój widok zbudzi' sumienie -

Zygmunt.

Janis' sa soba cety regiment gachów przywiolta.

Elżbieta / gwato wnie /

Ty mnie dnieś wytrzeć? / miastkuje see / cł -
twoje sprawy jakie?

Ligumunt.

C. Niedry mna, a walcowanie różnica.

Elżbieta

O, i wielka! Tyś dla igrośki zdeptał ascepcje moje,
tamci wiara, wytrękt się watydu -

Ligumunt.

O! Jani bi widzę, w te ślady watyści gotowa?

Elżbieta [z obrzydkiem]

A! /po chwili, miarkując się / (Coby w ten byto
drwiesz? Kierakie nas kobiety, za istoty słabe i słuche
uwieranie, czemuż by tam, gdzie męgi śladzi, ostatec
się miała niewiasta?..

Ligumunt.

A! walcowanie nawet wypieraci się nie myśl!..

Elżbieta

Ja? nie mam czego.

Ligumunt.

Przybytas' tu, ty miodoszy, się, do proła, swym
wbiegkom wygłaski stawie.

Elżbieta

Przybytam, w innym moim celu... Lecz teraz

70.

chce tylko ja jawna korywda, jawnego domaga-
 sie iadu! Masz, twój pierścień ślubny rzucam
 ci w oczy! dasz go ty co twa, wese i wese, posiadła.
 Chnie od wiarotomny, oswobodzi - rozwód!

Zygmunt.

Rozwód? Na to nigdy nie rozwole

Elżbieta

Wacław rozwodzi się z nią de facto, bez o-
 rozwolenia nie pyta się. / Zygmunt chce ją wsiąć
 za ramię, ona wyjmuje. / Kucio! / Precz, imi krokus
 dalej! / Zapomniawszy chyba, z kim ma do czynie-
 nia... Chnie niczem nie zastraszysz, wiedz - że
 o tem!

Elżbieta / za sceną /

Elżbieta, Elżbieta!

Elżbieta

Tuż, stoję!

~~Elżbieta~~ / w kadrze /

o chwata! Bóg! / Jurem myślat, rozbójnicy!
 Niesi mię tam głębiej, het, aż nadłodzi dźwięk, co

coś pomamrotali, i buch, mnie z pudłem na ziemię.
Tak drażnę! jak zasną, wreszcie! Matko Boża
ratuj!

Elżbieta / do Zygmunta /
Pewnie i za tego miłego, figla, takie waćpanowi
dziekować potrzeba. Nastyd i kanta! Chciał wtasować
znowe, i stróża królewskiego zasadzki i umowy robić -
to po Wyczeraku!

Elżbieta
Zygmuncie tutaj? i Janowie? Zwróćcie się, co
to anachoryty!

Elżbieta / biega pod okno, stróża /
Chodźmy!

Elżbieta
Teraz i Maryja: ledwo żyje! Co się dzieje?

Elżbieta
Chodźmy. / wprowadza mroczącego stróża /

Scena XI^{ta}
Zygmunt, Tosza, Borodziej, Dziemba.
/ Studsy i samy kija wniacują /

42.

czy co, kochana?

Traska

Borodzie, 'do Zygmunta'!

czy prawdy słówko rzekła, k?

Zygmunt.

Tej, wolno. czy kto coś na mnie czeka
spodnieci, ten mi musi odpowiedzieć za to — stępy-
cie wacpanowie?

Traska

Do ustny jestem ja com za bark schwycit.

Borodzie.

czy ja, com pono' nieco popchnięt, takie. Roz-
prawim się.

Zygmunt.

Rozprawim, i to zaraz.

Traska

czy coś ciemno nie? Właśnie księżyc świeci...
choć Borodzie, na sekundanta proszę.

Borodzie

Wzajem. /do Zygmunta/ czy waszmożę?

81a

Lyzgmunnt.

Dziemba, hej, wpleśnij się do tańca! Gdzieś oni to musi być
precie.

Dziemba (wysuwając się z ciemności)

Zostaw bracie.

Lyzgmunnt.

Chro, sekundujcie mi.

Dziemba

Gdy pan każe — i strój się miłośnik! Stę precownie!

Lyzgmunnt.

Chyż zatańczę do tańca! / ^{Wyciągnę} się z Traska, po chwili
Traska pada!

Lyzgmunnt.

Chro, to się należało!

Borodziej (opatrując Traskę)

Chyż mój bracie, jakże ci tam?

Traska

Mie, nie, wystarczył mi się z tego. Zostaw — no mnie, ot
byłem na starcie się wesprzeć jakiejś! / Borodziej go
padła pod winiarnią / Chyż bracie, sprawcie się
z nim, i odemśnijcie mnie, hej!

42a

Borodziec

O, ja swego nie daruję! to nie koniec.

Zygmunt.

Ja proszę, proszę, choćby tłem, to jeszcze stulecie
składają się!

Zygmunt.

Chao albo starosta, albo kapucyn.

Borodziec

Zygmuncie, nie drwij, ja ciuję w twą ostatnią
wybitą godzinę!

Zygmunt.

Che, na dwoje. tatka wrożyła. Ha! / pada /

Grzimba

Zabit, zabit!..

Zygmunt.

Sowiednie... niech mi przebaczą... Elżbieta...

Borodziec. Kłęcz przy Zygmu!

Kona!.. Od swego toż nikt się nie wywinie...

Ha tożano mi przebie - Bóg świadkiem...

Traska

Tamie Grzimba, jejmości dać znać potrzeba!

Koniec aktu II^{go}.

Akt III

83.

Łomnata 2 alkową, w łewym rogu. W głębi i na
prawo drzwi. Eligi siedzi i odmawia koronkę.
Zgrzynt bij na tółku, przystanie przy ranku.

Olga

Eligi, poźnij Traska.

Eligi

Idź tu, kę? Idzie na palcach do drzwi i otwiera
ich, pan Traska. Protem.

Traska (na progu)

Protem. Co tu u was słychać?

Eligi

Chodzić ie asindziej, chodź — Eludis w swoim pokoju
spoczywa, chory też i pi — jakby nie było nikogo,
a ja się ~~nie~~ jem potacie i nudzę...

Traska

Niez żyje?

Eligi

Żyje, żyje, zdrowi prawie. To moja synowica
go odwiedza — wreszcie można, urodzi się, urodzi.

44. Dzisiaj dui i noc z regu, Elżunia łowiaki
prawie nie zwróciła, tak łatwo strzegła poruszenia
każdego, jakby nigdy sobie ośmielić nie chciała:
Trzaska.

Cudowne przygody! Tak, cośmy się mieli postąpić
traktować, tośmy nam podobno spretaczenie wyrobili.

Elżunia
Chto ja wiem? Dotąd słowa z sobą nie zamienili,
ile że doktor mówił nam zakazuje. Chto we wroaj
widziatem, jak ja raz w roku. Protowat Łucławski,
ale nie, uszczepił i uasta.

Trzaska
Kasta... powiedała waszności?... ano, to coś znaczą.

Elżunia
Król jejomości przyjeżdżał do pani Ręthorowej z kordobany,
i wojewoda iwe kasty. Chto że dwa razy dziennie.
Chto uwierzył waszności jaki wieś sobie wzięcie
ta kobieta wyrobić umiała.

Trzaska
Ba, wiem ja o tem... jeno że... jeżeli się, ten.

Pratawita wylise, szkoda jej, i... wszystko na nie
się nie zdało.

Eluśia się zbudziła. Eluśi (nadśmiewając)

Traska
Ja niekam, ale słowie tam mój kół i nóg
kierowcy.

Eluśi
Głęboko usnieśdziej, kiedy Eluśia już nie śpi, to
pół chorym fosićki, a ja z wami fociągnę, choć
się pniećdziej, i gardło odwilić trochę.

Traska
Znajmiesz, czegoś tu.

Eluśi
Tylko tu to Eluśi obwieścić (wychodzi na prawo)
Zgrywno i zaskowy!
Kto to?

Traska
Traska, waszmości adwersarz, a zdrowie się dowia-
duje.

76.

Lygmun. paxiera się na łokciach
c. f. no, jeszcze chyba tym razem, nie odprawił się
niez de patres, choć już blisko tego było. O gdyby
nie ofiara moją...

Scena II^a

Elzbieta, Elzbieta.

Trasza / kłania się i biega
która mu kinieniem odpowiada, i niechodząc
siada c. f. odal łóżka z robotą w łoni. i biega biega
refka na traszę, wychodzi.

Trasza
bratem panu święte. to stoł, się, ścieło / wychodzi
łogędaję zabośnie na Elzbieta

Elzbieta...

Lygmun / łalny się, kęps
na łoni.

Elzbieta / milery nie podawaj
Lygmun / głowy.

Elzbieta!

Elzbieta

Przez tego?

Lygmun

Chciałbym... chciałbym pomówić.

Elzbieta

reżisjer jest ostrym i nie od tego, doktor się, karci
wysłannego z uwagami.

Lygument /wstaje powoli, pnie się
dusi i spada na podłogę!

Alto to zawsze było nie może! Ja się czuję dosyć
złym... /pochylił się/ bóg dalej i nam będzie?

Elzbieta

Z nami? i tak z nami? Chyba co poczniesz z sobą
i o sobie pomyślisz.

Lygument.

Pracuję Elzbieta, która mnie nie opuściła ani razu
tego, nie opuści i przychodzę do zdrowia.

Elzbieta

Dofoki pomocy i ofiaki potrzebować będzie...

Lygument

Tak?

Elzbieta

Wiem, że niełatwo ci to oznajmić. Ja wracam
do rodziców.

76
78.

Wracim razem?

Zygmunt /rule/

Elzbieta

O nie! o zyciu z sobą, mowę być nie może.

Zygmunt.

Stacrego?

Elzbieta

Josi i tak ~~zostanie~~ na dłu. Wskaz,

Zygmunt.

Chce to tam i zostanie! Elżunia pnieć się?

Elzbieta

Wie.

Zygmunt.

Chce jeszcze to być może? Chacieś mnie ratować?

Elzbieta

To to był obowiązek chrześcijański. Wreszcie, ja kłóć
dla ciebie mam, tylko - braku mi w sercu tego uczucia
w żonę, mężowi podległą, syni.

Zygmunt.

Takiegi to?

Elżbieta

89.

Straszenia i miłości.

Zygmunt

Tuś przecież ukarany, zostateś, a nikogo faktycznie
nie karzę.

Elżbieta

Ukarany? nie sądzę. Sam łepetliwością swoją nabijeś
sobie gusa — wyprzedzisz, wrócisz do dawnego życia.

Zygmunt

~ toba.

Elżbieta

O byle nie ze mną. Raz zdradziła miarę, straciła
całość, a ta się nie odzyskuje.

Senar III

Cis i Elżbieta wchodzi podśpiewując /
„ Śdziałę, górze, na dębie, na dębie,
„ I szabalę mek —
„ Kto nie kocha —

Elżbieta (prerwywa)

Skryj, do drogi Łahowai się proszę, wyjeżdżamy.

Elżbieta

Cs? co? w imię opia i ayna... kiedy?

Lyzgument.

co, wyjeżdżasz wacharui? To dobre - ale jakże do domu powrócisz? Przecież konie moje, kółeczka moja, ludzie moi.

Śliwicka.

To prawda, ale posag mój - gdzieś on przecież znalazł się powrócił. Tymczasem na rachunek jego, powóz i konie, i ludzi wzięć mogę.

Lyzgument (p. chw.)

Aut słowa. Racja jak zawsze - przy panu. Niech jedź, jeśli cię, to nie nie wzię.

Śliwicka.

Niechaj stary stozowie dyspozycje - wyda. (wychodzi)

Śliwa.

Nie wszystko powraca ad status quo ante bellum? a cośmy się napędziłi biedy, to przy nas zostaje. Stos to, mój sam. Staby! Z boku wyjeżdża niewiasta zawsze takim wytarci. Dobrze znowu się nie ożeni!

Lyzgument.

Ostachajcie - no, stryjaczku.

Eligi

„A w mojej księżce?”

Ligment

„Jedźcie tedy — no, jedźcie sobie — mnie już nie do tego, jak ona powiada — ale, jakbyś też do domu rad wybrudziła, a nie będeś umiła.”

Eligi

„To czemu?”

Ligment

„Ach... kłopot się, spłacać się powią, ale trzeba spłacać i grochem. A grocha tego już nie wiele zostało... Bo więc uczyńcie wypadła?”

Eligi

„A kłopot już wiem?”

Ligment

„Cóż, to słodkawy nie wie — trzeba żeby nam ktoś łeci powieścił coś — pani Elzbieta z Obornów Dietkowskich, rady nam swej udzielić nie recha... A skąd, bo ona do rady jedyna.”

Eligi

„O, Herod — Baba!”

Zygmunt.

A wy też staryjasku, jęte nie żnów, lotosa, ciąku grochem.
Elżbieta.
 O, o, co to znów!

Zygmunt.

Wie obażajcie się za fraudę — i wystrachajcie do końca.
 Owoż, kumie do domu wracacie nie ma po co. Chyż
 były teści, a ojciec mój ex-sony — uważasz, bo oha
 kumie naprowadzę nie chce?

Elżbieta.

A nie chce.

Zygmunt.

Tandem, niechcie ubijć były teści i wioske mój sater
 ore. Sam mu ja za do ocenie. Pociąg tam
 uczciwych ludzi: Chłoduszewski, ten zbrojca Porokier,
 niech oblicza i niech wioske kupią posagiem jejności.

Elżbieta.

A asindię co poczniesz.

Zygmunt.

Ja? ja mam, kochany ex-staryjasku, tysiąc dóż

to wyborn. Nasz pród, cmentarz na Frydrychstadtzie,
 i wstępnice - mogą wejść do baletu J. K. Chłopi. Przetapia-
 waniem prawie wioski i żonę. Potracie, przyjmie mnie
 pruski, bról do wojaka dla wzrostu; podawacie, mogą
 bętyki nosić, i kubać się kanarkowio, co mi będzie -
 do twarzy - poprzęte -

O, kpiasz...

Eliza

Lygnient.

He nie! Wzięto to być moje. Zredakto, co wam
 do tego co zrobi z sobą. Dzięła? zabieracie wioskę, jej
 moski się wyda za którego gacha - i dobrze...

Eliza

co, no, osobliwsze gadanie -

Lygnient.

He, mój ty ex-strojarska, jak też mnie kochasz,
 a nie wątpię, że kochasz... przysłał mi Borodricza. To
 wiecie mnie że mi to winien. Na całym świecie gdy
 kto kogo tak rąbnie, musi mu potem przysłać winiarowi
 że się wykrabat. I dziękuję mi też zostaj.

Elgi

Porodzień siedzi w winiarui z Traską, tylko com
ich opuścić - a i Dziemba niedaleko.

Zygmunt.

Zwołajcie mi ich.

Elgi p. str.

Trzeba to wszystko sforsować Elgi... otom wpadł
w labaty!.. /wychodzi!

Scena IV^{ta}Zygmunt Dziemba

Haj, haj, Dziemba nieboże, a co będzie teraz z nami? co?

Dziemba

A Bóg to wiecieś raczy -

Zygmunt.

Olucho, Dziemba, jak ci się zdaje? aiebyśmy tak poszli
na "kapucynów"?

Dziemba

A to w sam raz, dla pana z zwiadczenia. Zygmunt
kaszle / kle. niechno się pan potoczy, spocznie -

Zygmunt.

O, dosyć będzie czasu. spocynwał po śmierci -

Bo ja iś bydlko pasze.

Zygmunt.

He staje ci się. Lód by' już mure, kiedy nie
zjinośił opuśita. Alwono Borodzie, ityżę ję
! koki na wachodach.

Scena V^{ta}

Zygmunt, Borodzie, Scienka.

Zygmunt.

No, mój bracku, wielitościwieś mię spłatat, zawse
to jednak była przyjacielska reka, życia mi odrobina
zostata.

Borodzie

No, no, odpusć mi winiēs.

Zygmunt.

He odpuszczam - i iśi rōci - choi' wy daleko te sięj
moż żonę kochać wś minie - ja wam przyjacielski
bytem, i bęż -

Borodzie

Leżo chceś odemnie?

Zygmunt.

Wdziateś się z jęinośiż? wś nowie?

Borodsić

Jaka!

Ljumnant.

Jaka mi absyrt, na wicki.

Borodsić

Ha!...

Ljumnant.

To mi się należy - ja twierzę - tyłko... Albo: proszę
 Eliego, ale to są fanda - rozumie się, fanda,
 i stchory, a nie mi robi.

Borodsić

A o co ci idzie?

Ljumnant.

Lejmoć mię wgardita - trzeba jej posag oddać -
 ja mię za gardito wezmę mięcy, to mię stępi,

Borodsić

Ile tam tych stępi?

Ljumnant.

Ba, żebyś je wiedział! Wieszka ich może po pijano-
 mi się robi, a zapierwaj wydatki czy rachunki,

87.

Wół strępt! Tępo nigdy nie widziałem w zwyczajach —
Borodnice.

Inaczej, przecież prościej?

Lęknienie.

Dyle się... Stucham! Dziś, jakieś tłumy? czy
były tłusty?

Dziś.

o! He! zjadł, ja wiedzieć mogę?

Lęknienie.

A to do niczego teraz jesteś — zupełnie jak stryj
Ołgi. Dwie, wioska moja sprzedana, być musi. Niech
ja, kupuję kto chce, Chomie, czy jaka inna ryba,
a wolałbym żeby Chomie, to ja ich trochę jadtens,
niech oni mnie bę trochę zjedzą... Wiesz, uwarowa
Gracku — na wiecie się spuszczam — sprzedajcie mi
wioskę, a przylajcie pieniądze, ja ci Boga kocham,
i nie chcę abym ja ~~zawołał~~ tu zdychał z głodu —

Borodnice / dożywają trosz /

o! He ty też! o! klasze, ot masz — z głodu nie umiesz.

88.

Bóg ci zapłać. A masz ty sam o wem do domu
wrócić?

Zygmunt.

Borodziej

Mam, mam,

Zygmunt.

Tylko, na miłosi Boską, Borodziej, wioskę sprzedaj,
sprzedaj, sprzedaj! Ona ze mną żyć nie chce —
jabyś ty, sam, gdzieśmy z nią razem żyli, niepotrafili.
Nie ma u, pójdziesz w świat, kat bier wioskę;

Borodziej

Zygmuncie kochany! Bądź ~~dobry~~ lepszej myśli. Nie
godzi się, łóki cielek żyć. Gracie nadziei!

Zygmunt.

Lepiej nadziei? Kiedy wam już nikt nie chce —
bo ty tam płacisz o nadziei... (p. chw:) Oho tak,
wioskę mi sprzedajcie. Ja wam wierzę jak bratu.
Dam wam pieniężny, jak chcecie do sprzedaj.
I taki waszej będa miał co jeść łóki mi nie przysłać
pieniędzy — a potem — Stuchaj — w, Felks, skoń ty, a

89.
Zobacz co się święci, wypli oni się tam istotnie/
do drogi pakuje; /Dziemba rusza ramionami i wychodzi/
Borodnie

8. Zygmunś, Zygmunś, na co to było tego wartyśkiego.
Zygmunt.

Ba!.. Gracku - wyrucitem Dziemba uśmiechając się. Chciał
kamień na pierś - tobie się, wyświadam. /cituje go
w oba policzki/ Tyś istotnie najszlachetniejszy.
Borodnie

co ci? no mów? a mówię...

Zygmunt.
Bytem łody usiekać z domu... leciałem jak bóg.
my z paszys i z tą czarownicą - bo chciała - swawola.
Waters.

Borodnie
Prawda; prawda, leknie mówisz - ani słowa - to
chyba rat; dopuszczenie Bożi.

Zygmunt.
Od chwili jakem ugrat żółw te... ofuszczonej pnie.

mnie niebożę - oczy mi się otworzyły. I ział, i gniew
i zardzość jakas piekielna miotała mnie pocieją... - stras-
wem - desperacya!

Borodziej pierwszy!
Patrzcie państwo!

Zygmunt.
Albo, i w tu w ławetkę obdzijać - radby mi się też ostro
zostawić, i nie ugryźć przed nią karku - ale darmo!
Jestem zakochany jak za dobrych czasów - gdy
po raz pierwszy znalazłem do niej chlebki, piekna,
ogrzana, w ucho dostać!

Borodziej drugi!
Zygmuncie kochany! a niechże cię wypiciakam!.. Bo
widziałem /ociera łez/ ja jej śmiejącą fragnę tylko -
a widzi mi się... że po tym tam rozwodzie... już
by go dla niej nie było -

Zygmunt.
Albo ona mnie nie chce!

Scena III

Wie i Dziemba.

Dziemba

91.

Wie pan, jeżności dżiś pod wieśców wygusnu.

Lyzgmunst.

Styrygus, Borodziec.

Borodziec

No, to i ty tam nadjedziesz.

Lyzgmunst.

Nie, nie, umarłbym z żalu i wstydu — nie! powiadam.

Dziemba

Pan Elgi z panem Traska sessli się znów w wieś
miarui na rogu — stryj stęka, ciesz się kawaler — ano
pijz oba jak austy.

Lyzgmunst.

O brego ów się cieszy, do prośeb? chto mu
jednej nauki? ano toś doney daj gotów.

Borodziec

Lyzgmunst, daj pokój! chto ona ci wierien?

Lyzgmunst.

Niniem czy nie, przecież na kimś choi ponisic

92. się nudzę, kiedy mnie ona - nie chce!
Borodziec

brekać - no, wargacie. Traba będzie... Ha, kiedy już
tak wypadła... możebym ja za toba, u jejności aren
dowatt... he?

Lygmunt. /Praca mu się na szyję!
Gracku kochany! Opiem ci dobrodziejem mi będzie...!!
Borodziec

Tylko ci to są, bo mi i mnie wypadłsi?

Lygmunt
Czyby nie można, pod pretekstem ułożenia się o wiosnę
poprosić jej tu? niech ja drogi raz jeszcze zobaczę.
Borodziec

Oprobuje - ano, czy się uda tylko...

Lygmunt
Gracku, życie cię stłumi ci będzie! Dowiedź jej... już
wiesz co... Byłoby dłużej nie wypychać -
Borodziec

Obaczym -

Sygmunt.

Niech mi da czasu trochę - niech na próbe wystawi.
niech mi uwierzy - wreszcie - mów co chcesz... Byłoby
mi choć pniebaczenie wyjednać...

Borodziej

A, w imię Boga - widzę - two tak piękne inten-
cje - dla uczciwej sprawy - nie ma co - wygrażać!

Sygmunt.

Pocziwy grzech! / Borodziej wychodzi / Dziemba, ma-
grose, też i stary się, ludzi jejności szcior, ale tak,
żeby mi ręką aże nogę - poraniesz.

Dziemba

Dobre panie.

Sygmunt.

[n. str.] / Sypkam czasu trochę. / [głośno] / Dziemba, słuchaj,
czy umię ta choroba bardzo osłabudita, co?

Dziemba

Niby jak?

Sygmunt.

Amiconiatens? Pootanaten? Łe?

Elzbieta
Ej! co ci, panie twas zbielata - ty? nie sadzisz.
Agnunt.

Powiadasz?

Satibóg.

Elzbieta

Agnunt.

Forciwy Elzbieta. Co ty sobie.

Elzbieta n. str.!

Wracamy pono pod kantofel jejności... ~~wyjechała~~ ha,
niech tam węgarka jedno! (wychodzi)

Agnunt (prozi wyza)

by ona nie, to jeszcze cici... lubi?

Scena VIII

Agnunt, Elzbieta, Borodziej.
Borodziej

Niechcie paui z Taski swojej sama się z panem
długo rozmówi.

Elzbieta

Co ci? Ja do rodziców wracam - panowie jak

chcicie rozhorzdzajcie wioskę.

Lygnunt /u- str/

Nawet na mnie nie spojrzata.

Boroducis /do Elibiety/

Pani moja, czyż się też już nie dasz ubłagać temuś
tiedakowowi? On się poprawi - a straszonemu i pokus-
tującemu sam pan Bóg knebacra...

Elibiety /do Boroducis/

To to pan Bóg - a już kobieta, która odkona i zdoła.
Ta.

Boroducis /j. wyz/

Oni będą ja go tłumaczyć, ani uniewinniać - ano
to jaśności dobrodziejce powiem, że w nim bpsze
serce niż głowa. Do niego zastukawszy, pani rejs
moje uczynić estowięka. Cwankę wziął dobrą, zbur-
do muł batumuctwo, stathowalę będzie -

Elibiety /podaje ręce Bor:/

Łacny z was estowiek Panie Gracyanie - ale, dajcie
już temu pokój - Lepiej niech każde idzie w swoją

96.

stronie. /wstaje/ cł zatem, gdy konna w drodze,
to i cłao, zęnem wassmościk!

Ligunt /podchodzi/
cł, fani, to i zbójcom odpuszczają winy - i najstra-
sniejszemu srodnie zamaruje pokuta -

Elbieta /patrzy nań i odwraca głowę/
Ligunt.
Bęgi mi nawet na poigrawie, ostatnie ... nie podasz
bęgi...

Elbieta /surowo/
z reke, fanie Liguntowie, niegdys z twoje ku.
plan związał na otadza, a twoja wola. Cłis Tais:
cuch starzata - tyś chciat...

Ligunt.
Gnieszony bytem - obgkany - bez unie pan Bóg.
srodce pokarat za to... Bierpie - choi nie mówię
żebz niezastuienie...

Elbieta.
cł moji doła szczęśliwsza? a życie stannane?

Borodziec Wacze

Pani moja, przebac - ie i zapomnij -

Elzbieta

Przebaczyć może - zapomnieć - nie!

Kena VIII

Sir, ~~Wacze~~, Elzgi

Elzgi / Wacze

Skusim, Skusim; aschuy indrie, powiadam ci, spili sie, ale to sie spili - Dziemba powiada, ani ruz...

Elzbieta

A to co znown takiego?

Elzgi

Legnatem sie z panem Wacze, ano zacny kawas -
ter, i jejnoscin wielki adorator - Powiada mi,
do zobaczyska stryjaszku! Wraciwy!

Elzbieta

Stryja Elzgi!

Borodziec

/ Chwyta za ramię Zygmunta który sie porwał /

w opuszczeniu...

Elżbieta

Samój? jechać przecież niepodobna!

Borodziec

Chce, nie samój... /Wiene za rozkaz Zygmunta i przy-
prowadza do niej / z mężem. / Siuśka go zawsze
kochasz - to święta prawda...

Zygmunt /kłęka/

Elżbieta, albo mi przebacysz, i przyniesiesz, lub
zobacz w tej palniz. Nie chcę żyć dłużej bez ciebie!

Elżbieta /stacze/

Borodziec

Niechże będzie Bogu chwala. /do Zygmunta/ Chce,
pocharnie moje, jak ty mi bracie jeszcze jakie
głupstwo zamalujesz, kłaniam ci się na wszystkie świę-
tości, że się musisz będz!

Zygmunt

/ściska Borodziec/

Chce być się, natomiast ja za swoje!

100.

Sligi

Stusia płacze? Stusia daje się po refkach Tygumun-
towi całować!! e mówilem Herod-Baba, ano, widac
ze w końcu każda umięknie. Z pobitami, mroźni-
mi nigdy niczego pewnym być nie można!—

Koniec apktu III 70 i ostatniego

